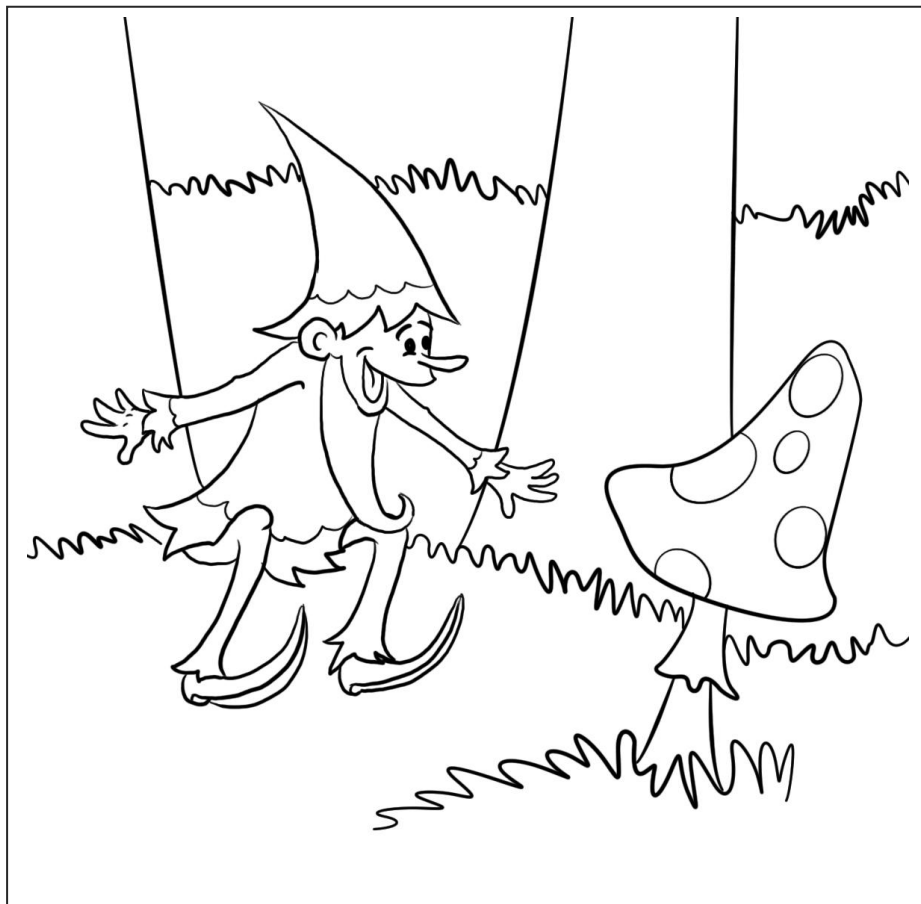


Leśne skrzaty

Autor: Honorata Moczydłowska

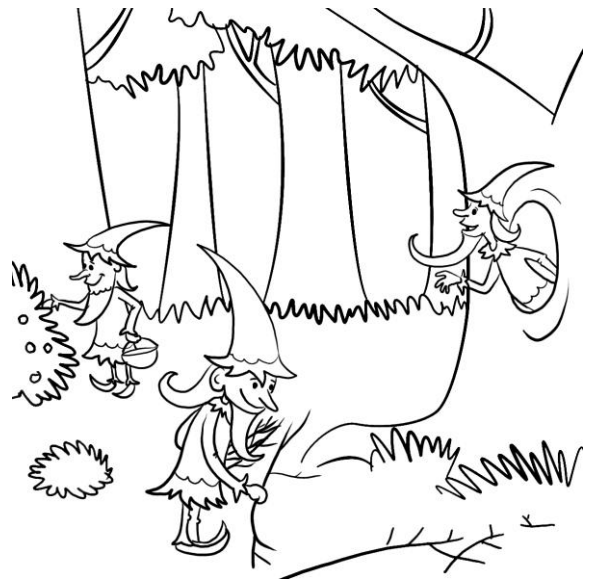
Ilustracje: Adam Święcki

bajka pochodzi z serwisu SuperKid.pl



W zielonym, gęstym lesie mieszkali sobie małe skrzaty, które równocześnie pracowały i figlowały - i tak upływało im życie. Kiedy wstawało słońeczko i uśmiechnięte zaglądało do ich okna, dzielne leśne ludziki przeciągały się w swoich łóżeczkach i pośpiesznie wstawały na śniadanie. Po śniadaniu myły buzię, ręce i szorowały pachnącą pastą zęby. Potem wskakiwały w swoje zielone kubraczki, ubierały długie zielone czapki i wyruszały do lasu.

Niektóre skrzaciki gromadziły suche gałęzie na opał, aby - gdy spadnie śnieg - mogły napalić w piecu. Inne zbierały do słoiczków i koszyków maliny oraz jagody, aby zrobić z nich soki i dżemy. Kilka z nich podskakiwało, fikało koziołki i robiło w lesie mnóstwo hałasu. Aż przepłoszyły stado jeleni, kilka dzików oraz wiewiórek. A ptaki odleciały w popłochu. Ale leśne skrzaty wcale się tym nie przejmowały. Uważały, że las należy do nich. To jest ich królestwo i wszystko im tu wolno. Chichotały całymi dniami, a ich śmiech niósł się echem po całym lesie.



Zielone stworzenia były szczęśliwe i kochały las – ich dom. Robienie różnych psikusów sprawiało im wiele radości. Jeden ze skrzatów wszedł do dziupli i udawał sowę, głośno pohukując. Drugi szeptał niedźwiedziowi bajki do ucha i nie pozwalał mu zasnąć, jeszcze inny wspinał się i skakał po drzewach jak

wiewiórka. Jeden, ten najmniejszy, gilgotał żubra pod brodą, a ten największy dosiadł dzika i gnał na nim przez las. Skakały i skakały, pomrukiwały i śpiewały na cały głos.



Przemierzyły już pół lasu, gdy nagle jeden z nich zobaczył z daleka coś czerwonego. Pobiegł pędem, wyprzedzając pozostałe skrzaty. Biegnie. Biegnie. Dobiegł. Jest! Czerwony grzyb w białe kropki. Taki śliczny muchomor. Skrzacik ogląda go i wzdycha z zachwytem. Skrzaty wierzą, że kto znajdzie takiego grzyba, to spotka go w tym dniu

niespodzianka. Jest ogromny, macha na swoich kolegów, by przybiegli mu z pomocą. Wtem, aż podskoczył.

- Co to?! Kto to?! Kto tu jest?!

Rozgląda się wokoło, ale nikogo nie widać, tylko słyszeć cichutki płacz, dochodzący zza pnia drzewa. Zagląda, a tam siedzi mała istotka z czerwonymi kokardami na głowie i płacze. Skrzat podskakuje ze złości i wciąż nawołuje swoich kolegów, którzy wcale nie zwracają na niego uwagi, tylko śpiewają i śpiewają. Prędko biegnie do nich i ciągnie za rękaw złocistowłosego, brodatego kolegę i szturcha kolejnych. Po chwili biegną już wszyscy we wskazane miejsce.

Przejęty, pokazuje na siedzącą dziewczynkę. Tylko najstarszy z nich znał mowę ludzi, więc przemówił:

- Hej, hej! A co ty tutaj robisz sama?

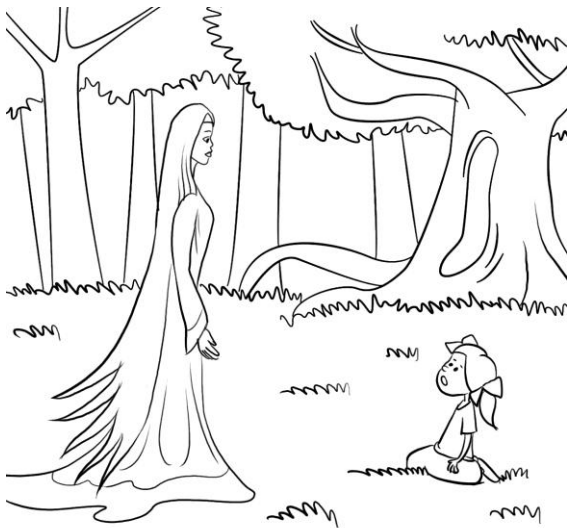
Dziewczynka zaczęła płakać jeszcze głośniej. Dopiero kiedy skrzat z czerwoną brodą zaczął fikać koziołki i chodzić na rękach, uśmiechnęła się. Wydał się jej taki śmieszny. „Ojej! Co to za zgraja cudaków...”- pomyślała Julka. Jeszcze takich nigdy nie widziała. I jak dziwnie mówią. Tak jakoś niezrozumiale gulgotają. Rozumiała tylko tego z siwą brodą. Przyznała się, że zabłądziła. Przyjechała z rodzicami na wycieczkę do lasu i kiedy oni zbierali grzyby, Julka niepostrzeżenie oddaliła się. A teraz nie wie, którędy wrócić.

Siwobrody skrzat podrapał się po głowie i po chwili wszystkie małe ludziki w zielonych kubraczkach zebrały się na naradę. Szeptaly coś i szeptaly. Julka nadstawiała uszu, ale nic nie rozumiała z tych dziwnych dźwięków. Potem ten z dużym czerwonym nosem podbiegł do niej pierwszy, wymachując rękami, a następnie ten z zieloną brodą, a potem wreszcie ten najstarszy, siwowłosy.

- Dziewczynko, pomożemy ci wrócić do rodziców. Ale musimy udać się do leśnej wróżki, która mieszka na drugim końcu lasu. Chodźmy więc czym prędzej.

Julka wyruszyła za zgrają maleńkich, ciągle podskakujących skrzatów. Już poczuła się lepiej. Dobrze, że ktoś jej pomoże. Sama pewnie nie znalazłaby właściwej drogi. A droga przez las była długa. Jednak radośnie maszerowała w towarzystwie zabawnych zielonych ludków. Śmiesznie gulgotały, skakały i ciągle chichotały. Słońce świeciło, śpiewały ptaki i co rusz czmychał drogą jeź albo wiewiórka. Wszędzie rośło dużo dorodnych grzybów, białych i fioletowych kwiatów, a powietrze było świeże i rześkie.

Kiedy doszli w końcu na skraj lasu okazało się, że dobrej wróżki nie ma w domu. A to pech! Dziewczynka zmartwiła się. I co teraz z nią będzie? Skrzaty jednak pocieszały ją, wskakując jej na kolana i na dłonie. Usiadła na trawie i czekała na powrót wróżki. Dziwiła się, że mieszka ona w ogromnym rozłożystym drzewie z dziuplą. Myślała, że czarodziejki mieszkają w pałacach. Ale siwowłosey skrzat wytłumaczył jej, że leśne wróżki mieszkają właśnie w drzewach.



Julka ziewała i chciało jej się spać. Aż tu niespodziewanie, stanęła przed nią piękna pani w przeźroczyście-zielonej szacie i długich, do ziemi rozpuszczonych włosach. Dziewczynce wydawało się, jakby wróżka unosiła się nad ziemią, gdyż spod sukni nie było widać jej stóp. Miała jasną, łagodnie uśmiechniętą twarz. Skrzaty jeden przez drugiego opowiadały wróżce, co się przydarzyło Julce. Dobra wróżka oczywiście rozumiała ich mowę. Uśmiechnęła się szeroko i uspokoiła skrzaty. Wzięła swoją zaczarowaną przezroczystą kulę, potarła ją i przez chwilę się w nią wpatrywała.

- Oho..., moja mała, na ciebie już czas - powiedziała. - Rodzice szykują się do drogi i szukają cię, ale nie bój się. Zaraz cię znajdą. Tylko pamiętaj, nigdy więcej nie oddalaj się od rodziców bez pozwolenia. Po drodze mogłaś spotkać groźnego wilka albo rozdrażnionego żubra lub dzika. Mogła ci się stać krzywda.

W końcu nie zawsze spotkasz dobre skrzaty i wróżkę. Tym razem miałaś szczęście, że nic złego cię nie spotkało. Ale dzieciom bez opieki rodziców często grozi niebezpieczeństwo, więc trzeba być posłusznym i ostrożnym, i nie kusić złego losu. A teraz zamknij oczy moja mała. Zaraz obudzisz się w objęciach mamy.

Kiedy Julka otworzyła oczy rzeczywiście tak było. Mama ścisnęła ją i cieszyła się, że się odnalazła. Dziewczynka obiecała rodzicom, że bez pytania ich o zgodę nigdzie się już nie ruszy.

